

Niech żyje rząd
robotniczy
i socjalistyczny!

Prace prenumerat:
W Warszawie z ogłoszeniem mł.
słownie Młk. 5200.—
bez ogłoszenia " 4600.—
z ogłoszeniem miesięcz. " 5200.—
Zagranicą " 8000.—

ROBOTNIK

CENTRALNY
ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przez kłój) Młk. 500
Nekrologi " 200
zwykłe " 200
dobre za jeden wyraz " 100
Ceny ogłoszeń należy pobrać
za wiersz wysokości 1 milim.
Dla poszukujących pracy rabat 50%
Ogłoszenia w Nie Niedzieli o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zaakceptowaniu
instrukcji o 10% drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje
wszystkie przyjęte ogłoszenia od
dnia zmiany cen bez względu na
wiedomości.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja
nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedynczy 200 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Robotnicy i pracownicy ubezpieczeni w Kasie Chorych!

Dnia 4 lutego w Warszawie odbędą się Wybory do Rady Kasy Chorych.

Lista P. P. S. ma numer 2.

Głosujcie wszyscy na listę numer 2.

Spłeczność Boża na ziemi a proletarijat.

Gdy mowa o socjalizmie, jako idei Społeczności Bożej na ziemi, ludzie często zadają pytanie: dlaczego wielką ideę Społeczności Bożej wiążemy z socjalizmem, ideą klasy robotniczej? Wszak wszyscy ludzie dobru zainteresowani są w tem, aby Społeczność Boża na ziemi, jak ją sobie wyobrażamy, Bo tylko pod kątem tej idei, tego dążenia możemy i powinniśmy mierzyć dobro ludzkie.

Ludzie dobru... Otóż to! Lecz kto jest dobru? Kogo za dobru mamy uważać? Aby odpowiedzieć na to pytanie, napróżd trzeba sobie zdać sprawę, co to jest Społeczność Boża na ziemi, i z świadomością wieczności, to niestrudzone budowanie celami pokoleń żyjących warunków bytu i rozwoju nie tylko dla siebie, lecz i dla pokoleń następnich, najdalej, to uszuwanie wszystkiego tego, co byt i rozwój ludzkości w wieczności utrudnia, co nurt wieczności, przepływający przez ludzkość, wyczerpuje, osłabia — zarówno pod względem fizycznym, jak duchowym.

Spłeczność Boża na ziemi — to nieogarniony w wieczności ideał rozwoju człowieka w ludzkości i przez ludzkość. A dążenie do Społeczności Bożej — to wieczny ruch napróżd, w wieczność i z świadomością wieczności, to niestrudzone budowanie celami pokoleń żyjących warunków bytu i rozwoju nie tylko dla siebie, lecz i dla pokoleń następnich, najdalej, to uszuwanie wszystkiego tego, co byt i rozwój ludzkości w wieczności utrudnia, co nurt wieczności, przepływający przez ludzkość, wyczerpuje, osłabia — zarówno pod względem fizycznym, jak duchowym.

Spłeczność Boża na ziemi — to spłeczność, w której stosunki między ludźmi będą oparte nie na gwałcie, nie na krzywdzie i upodleniu jednych, a na panowaniu i używaniu drugich, w której każdy człowiek i każdy naród będą miały jednako i prawa i obowiązki, w której każdy człowiek będzie miał prawo do pełni rozwoju, a będzie spełniał funkcje, w zależności od swych uzdolnień i zamiłowań, w której nie będzie pasożytów próżniaczych, ani niewolnych wołów roboczych, w której podstawy bytu będą oparte na rozumem, spłecznom spłodziłaniu, a spłecznom spłodziłaniu ograniczać się będzie do najbardziej celowego, doskonalenia się w sferze życia oraz rozwoju urządzeń spłecznych, w której nie będzie bogaczy i nędzarzy.

Wielka, nieobicienna jest idea Spłeczności Bożej na ziemi! I dlatego jasne jest, że urzeczywistniać ją, wcielić w życie jest w stanie nie wysiłek poszczególnych, choćby najbarzdzich bohaterów jednostek, lecz zwarte i planowe dążenie gromad ludzkich, spłeczności — i nie w ciągu jednego pokolenia, lecz w ciągu szeregu pokoleń.

Spłeczność Boża na ziemi — to nieogarniony w wieczności ideał rozwoju człowieka w ludzkości i przez ludzkość. A dążenie do Społeczności Bożej — to wieczny ruch napróżd, w wieczność i z świadomością wieczności, to niestrudzone budowanie celami pokoleń żyjących warunków bytu i rozwoju nie tylko dla siebie, lecz i dla pokoleń następnich, najdalej, to uszuwanie wszystkiego tego, co byt i rozwój ludzkości w wieczności utrudnia, co nurt wieczności, przepływający przez ludzkość, wyczerpuje, osłabia — zarówno pod względem fizycznym, jak duchowym.

Spłeczność Boża na ziemi — to spłeczność, w której stosunki między ludźmi będą oparte nie na gwałcie, nie na krzywdzie i upodleniu jednych, a na panowaniu i używaniu drugich, w której każdy człowiek i każdy naród będą miały jednako i prawa i obowiązki, w której każdy człowiek będzie miał prawo do pełni rozwoju, a będzie spełniał funkcje, w zależności od swych uzdolnień i zamiłowań, w której nie będzie pasożytów próżniaczych, ani niewolnych wołów roboczych, w której podstawy bytu będą oparte na rozumem, spłecznom spłodziłaniu, a spłecznom spłodziłaniu ograniczać się będzie do najbardziej celowego, doskonalenia się w sferze życia oraz rozwoju urządzeń spłecznych, w której nie będzie bogaczy i nędzarzy.

Wskrzesić ideę Spłeczności Bożej na ziemi, wskrzesić ideę, pochowaną dla życia przez władców świeckich i kościelnych, nie można inaczej, jak związaawszy ją z tą klasą, która z natury swego położenia gospodarczego i spłecznego nie jest związana z teraźniejszością, z dniem dzisiejszym, lecz kroczy w przyszłość, która jest bezpośrednio zainteresowana w ustanowieniuładu spłecznego, znośczego wszelką krzywdę spłeczną, panowanie, niewolę, iść, a która, jako zespół, jako klasa, jest spłecznie najlepsza, bo żyje z ciężkiej pracy i nie ma na swem sumieniu niczych łez krwi i potu.

Gdy chodzi o spłeczność Bożą na ziemi, o idealny ład spłeczny, dobru indywidualna musi mieć sprawdzian spłeczny.

Sam bogatego miliardera, wychowany w dostatku, otoczony opieką wszechstron-

na, może być indywidualnie człowiekiem dobru, t. j. nie robić bezpośrednio nikomu krzywdy. Cóż z tego? Aby on mógł być dobru w swym istnieniu pasorzytniczym, by on mógł świadczyć dobru otoczeniu, by mógł fundować podziwiane instytucje filantropijne, miliony ludzi w fabrykach i dobrach ziemskich musi żyć w biedzie, w atłasierze przedmieść wielkomiejskich lub gnojówek wiejskich, kośiar i czynków; miliony dzieci tych najmitów musi znosić głód i brud, brutalność, brak wykształcenia, wyrasta często na ulicy na handzłów, złodziei i prostytutki.

Dobry miliardier może, wprawdzie, tworzyć w swych zakładach i dobrach względnie znośne warunki bytu dla swych niewolników, jak to robił Solvay belgijski. Ale dobru miliardier — to jednostka. Co ojciec dał, syn zabrać może. Najlepsza jednostka zresztą nie jest w stanie przeobrazić stosunków nawet w jednym kraju, bo przestaby być rychło miliardierem.

Syn bogatego miliardera może być dobru indywidualnie, syn zaś proletarijusa — najmit może być zły. Lecz ze złym synem proletarijusa rychło załatwia się sądy i więzienia, a zły syn miliardera najczęściej jest bezkarny. Bo „złość” pierwszego i drugiego przejawiają się w różnych przejawach. Złość biedaka przejawia się najczęściej w zamachach na kiesz, na dobru bogaczy. Złość bogaczy nie potrzebuje sięgać po bochenek chleba, czy palto pliniego. Zły biedak może bezkarnie sięgnąć tylko nad najbliższą rodziną. Zły bogacz może bezkarnie krzywdzić tysiące bliźnich. Nie tylko sam bogacz, lecz i ten, kto z bogaczami trzyma, kto im bezpośrednio służy, najczęściej jest bezkarny. Prasa, sądy, władze są na usługach możnych. Klasy i okłamują. Z białego robią czarne, z czarnego białe. Ze złodni robią zasłane, a z zasłan zbrodnię. W tych warunkach zatracą się pojęcie o tem, co jest dobre, a co jest złe. Wszystko, co jest dla posiadaczy i uprzywilejowanych wygodne, co im się staje; wszystko, co — niebezpieczne, skazane jest na potępienie. Najwzmoższe hasła, najpiękniejsze słowa zostają wprowadzone do parawanów, za którymi kryje mały i tchórzliwy egoizm, prywatność. Niema wśród bogaczy miejsca na ideę Spłeczności Bożej na ziemi, ideę sprawiedliwości, braterstwa. Uznawała to i ewangelja, która mówi, że łatwiej jest wielbładowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wejść do Królestwa Bożego.

Socjalizm, t. j. ideę Spłeczności Bożej na ziemi, może dziś dźwigać spłecznie tylko klasa robotnicza, klasa ludzi, których jedyną podstawą bytu jest praca i tylko praca. Może dźwigać... To nie znaczy, że może czekać z założeniami rekami du-

cha, jak żydzi na Mesjasza. Może dźwigać... To znaczy, że musi przeżyć ducha i stawicznie, aby w dalekim i możnym pochodzie napróżd nie ustać, wielkiej ideę, oczów nie stracić i nie rozbić jej drobne a fałszywe. Rozmiany dnia dzisiejszego.

Nieś „złoty róg” idei to nie tylko wielki zaszczyt dzisiejszy, lecz zarazem wielka wobec siebie i potomnych odpowiedzialność!

Bronisław Stwik

Mantfred Weiss, typowy przedstawiciel kapitalizmu.

W wiedeńskiej „Arbeiterzeitung” znalazł się barwny życiorys jednego z największych właścicieli kapitalistycznych, Mantfreda Weiss, zmarłego w Budapeszcie podczas świat Bożej. Podajemy z artykułu pisma, sądząc, że są ciekawszymi ujętymi.

Mantfred Weiss, pochodzący z zamożnej rodziny żydowskiej, został z czasem „stachanem” węgierskim i członkiem izby magnatów. Ale on zał on sobie nawet trudu poznać język węgierski, mimo, że on powołał go na prawodawcę Węgier. Naśladował w tym wódz Habsburgów. Jeśli Habsburg, który był węgierskim, mógł być królem Węgier, dlaczegożby Mantfred Weiss, władający jedynie dziedzicem żydowskim, miał się uczyć języka krajowego?

Weiss był właścicielem wielkich zakładów przemysłowych w Csepel. Nie znał on wprawdzie mowy węgierskiej, ale posiadał w zupełności międzynarodowy język kapitalistów: język korupcji, dzięki któremu został jednym z najbogatszych fabrykantów i obszarników, oraz wcierniał służył feudalizmowi i monarchii.

Już w ostatnim dziesięcioleciu ub. wieku fabryk Weissa była jednym z największych ośrodków wyrobu amunicji, broni i konserw. Wielkiego wiktwa swych zakładów doczekał się Weiss w czasie przesilenia bałkańskiego, kiedy to fabryki w Csepel stanęły na jednym poziomie z wszechświatowej sławy zakładami Kruppa i Stoddy. Wyrosły cały las kominów fabrycznych, bataliony robotników przekształciły się na armię, a Weiss zgarnął krocie i miliony.

Był to, oczywiście, zdolny organizator i b. pracowity człowiek. Nie „dorabiał” się na giełdzie, nie był graczem, ani spekulatorem, nie dagał milionów z kieszki innych kapitalistów, nie czerpał je wyłącznie z pracy robotników. Miliony Mantfreda Weissa przesiąknięte były nie tylko krwią mordowanych jego bronią i amunicją żołnierzy, ale też krwawym potem tysięcy najmitów, z których wyciskał siłę mięśni i energię według wszelkich reguł kapitalistycznej wyzyskiwacz pracy robotniczej na... (tekst nieczytelny)

domy robotnicze i różne zakłady dobroczynne, ale jednocześnie wielkie więzienie fabryczne, w którym przesiadywały setki robotników za to, że wzięli się należąc do organizacji robotniczej, lub żądać wyższych płac.

Silniejszym od jego okrucieństwa kapitalistycznego było jedynie jego tchórzostwo, które przejawiało się w okresie rewolucji. Zakłady jego, dzięki panującemu w nich systemowi i wysiłkowi i ciemności, były gniazdem idei wyrotowych, a gdy stare rządy padły, robotnicy Weissa pierwsi stanęli na czele ruchu komunistycznego. Dyktator kapitalistyczny odrzucał skapitulował przed dyktatorami komunistycznymi, oddał w ręce robotników kierownictwo fabryk, a sam uciekł. Szybkie i całkowite wyzwolenie ujarzmionych dotychczas robotników z Csepel podziałało demoralizująco na cały rozwój, wypadków na Węgrzech. Rozpoczęła się t. zw. „dzika socjalizacja”, która doprowadziła do rozprzężenia przemysłu węgierskiego. Robotnicy Weissa byli też pierwszymi, którzy wpłynęli na obwołanie dyktatury rad robotniczych na Węgrzech, pod groźbą wszczęcia strajka powszechnego i w ten sposób zmusili socjalistów do podporządkowania się chaotycznej i nieszczęsnej polityce komunistów.

Tak tedy Weiss, który wszelkimi sposobami zwalczał organizację robotniczą, legalne dążenia rozwoju demokratycznego wśród robotników, sam przyczynił się do powstania komunistów na Węgrzech. Weiss zrozumił to i próbował nawet samobójstwa.

Po upadku rządu Beli Kuhna wojska rumuńskie obsadziły fabryki Weiss, zdemontowały maszyny, które wywieziono do Rumunii, a robotników setkami uwięziono i rozstrzelano. Wówczas znów wybiła godzina Manfreda Weissa. Udało mu się pozyskać kapitał francuski i odbudować zakłady w Csepel. Zawarł „pokój” z Horthyem, który obwołał Weiss „patriotycznym” Żydem, chroniąc go w ten sposób od prześladowań, jakim podlegali jego współwyznawcy. Weiss znów „zarabiał” miliony, aż śmierć położyła kres jego karierze kapitalistycznej.

Czasopisma nadesłane.

„Ars Technica” — Czasopismo Wydawnictwa Kół Naukowych Stud. Pol. Warsz. Zeszyt 3-4. Grudzień 1922 r. Na urozmaiconą treść składają się następujące artykuły: „W kwestii norm do obliczania mostów żelaznych kolejowych”, prof. A. Kunicki; „O związku twierdzenia o min. energii potencjalnej z zasadą najmniejszego działania”, prof. S. Millera; „Polityka taryfowa elektrowni”, M. Strzyżewski; „Opalanie parą”, B. Maczewski; „Wyznaczenie punktów zapamiętania pomiarów chromatycznych”, M. Arkuszewski i in. Redakcja i Administracja: — Warszawa, Politechnika, Gmach Główny, Konto czekowe P. K. O. 5909.

Zjazd nauczycieli szkół średnich

W piątek dnia 29 i w sobotę 30 grudnia r. ub. odbył się V doroczny Zjazd Zw. Zawodowego Nauczycielstwa Szkół Średnich. Zjazd zebrał prezesa Zarz. Głównego, p. Henryk Raabe, witając przybyłych i wskazując na zadania Zjazdu. Na wniosek przewodniczącego Zjazdu uczcił przez powstanie pamięć zamordowanego I-go Prezydenta Rzplitej, Gabr. Narutowicza.

Przewodniczącym Zjazdu obrano delegata z Tarnowa, prof. J. Müllera, zast. przewodn. prof. Mazura z Pabjanic i Drogoszewskiego z Łowicza, sekretarzami prof. Baranieckiego z Kalisza i Dyszy z Warszawy. Na Zeździe obecni byli inżynier p. Ministra W. R. O. P. p. Dyr. Dep. Zagórowski i Dyr. Dep. Górecki. Zjazd powitał przemówieniami inżynierem Stow. Urz. Państw. p. Ciembroniewicz, Zw. Naucz. Szkół Powszechnych p. Kisielnicki, Zw. Naucz. Szkół Żydowskich p. Goldsobel, Zw. Pracown. Biurowych kolei pol. p. Sądowski, Zw. Prac. handl. i przem. p. Zagórowski, Zw. Zaw. Kol. p. Buzek, im. Wolnej Wszechnicy Rektor sen. St. Kalinowski. Z posłów obecni byli na Zeździe pp. Barański, sekr. Kom. Oświatowy Sejmu, pos. Langer. Liczne telegramy z życzeniami nadeszły od Oddziałów, organizacji i od posła Cuiakowskiego i senatora tow. d-ra Kopcińskiego.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Gł. wygłosił sekr. p. E. Forelle, kasow. p. Jedraszko. Na wniosek Kom. Rew. Zjazd udzielił absolutorium ustępującemu Zarządowi. W dokonanych wyborach przeszła jednomyślnie lista zaproponowana przez ustępujący Zarząd.

Drugi dzień obrad poświęcony był ważnym sprawom nauczycielskim. Zjazd wysłuchał kolejno referatów: p. Zmigradera w sprawie Ustawy o kwalifikowaniu nauczycieli, p. Bańkowskiej - Trzcińskiej w sprawie dokształcania, p. Forellego w sprawach nauczycieli szkół państwowych i p. Raabego w sprawie stosunków w szkolnictwie prywatnym.

Przyjęto szereg wniosków, obejmujących najważniejsze problemy życia nauczycielskiego i szkolnego. Z ważniejszych wniosków wymienić trzeba dotyczące tak zw. pragmatyki naucz. szkół państwowych, sanacji szkolnictwa prywatnego i społecznego, a wreszcie wypadków z dn. 11 grudnia i agitacji politycznej w szkole. Wniosek w ostatniej z wymienionych spraw brzmiał:

„W związku z ostatnimi wypadkami, uznając za główne źródło szerzenia nienawiści partyjnych i nietolerancji wyznaniowej, abecje wśród młodzieży szkół średnich, prowadzoną przez S. S. S., T-u „Rozwój” oraz komendy niektórych drużyn harcerskich, Zjazd poleca Oddziałom Związku dążyć do uzdrowienia stosunków przez zwalczanie tego rodzaju szkodliwych wpływów pozaszkolnych na młodzież”.

Zjazd zakończony został późnym wieczorem w sobotę i wykazał wielką żywotność organizacji oraz jej spójność ideową.

Afera wywozowa

OLBRZYMA AFERA WYWOZEM NIEROGACZNYCH DO CZECH

„Naprzód” donosi:

„Na stacji Zebrzydowice składowano 2 wagony z nierogaczyną. Skonfiskowana nierogaczyna przewieziona do Krakowa, gdzie z polecenia prokuratury, sędzia śledczy, dr. Warchałowski, rozpoczął natychmiastowe dochodzenie w tej sprawie. Wedle dotychczasowych wyników śledztwa, prowadzonego przez oddział walki z lichwą policji państwowej, skonfiskowana nierogaczyna w ilości 95 sztuk, przeznaczona była na wywóz do Czech. Towar załadowano w Rzeszowie, z przeznaczeniem dla Krakowa. Przed ośmiu dniami nadeszli ten transport na stację Podgórze - Płaszów i tu wbrew ustawie przekartkowano wagony z przeznaczeniem do Oświęcimia. Od tego czasu blokowały się wagony z nierogaczyną po stacjach granicznych, aż wreszcie w chwili, gdy miało przemasować je na stacji Zebrzydowice za granicę czechską, zostały zatrzymane, a towar zakwestjonowano i odesłano do Krakowa.

W toku dalszego śledztwa wyszło na jaw, że wysyłaniem nierogaczyny do Pragi w Czechach zajmuje się firma Schenker i Sp. w Warszawie, przy pomocy swoich agentów, mających swoją siedzibę w Krakowie, w Rzeszowie i w Oświęcimiu. Wczoraj zgłosił się do sędziego śledczego przedstawiciel firmy Schenker i Sp. w Warszawie z wyjaśnieniem, że firma czechska Kominek, z siedzibą w Pradze czeskiej, na podstawie legalnych zezwoleń wywozowych ministerjum przemysłu i handlu w Warszawie miała wywieźć do Czech 5000 sztuk nierogaczyny, wzmianka za 250 sztuk była duńskiego, przeznaczoną dla ministerjum rolnictwa w Polsce. Podczas tego wyjaśnienia reprezentant firmy Schenker i Sp. przedstawił upoważnienie firmy Kominek dla firmy Schenker i Sp., na podstawie którego ta ostatnia firma ma polecone zająć się tymi transportami. Okazało się jednak, że ministerjum handlu i przemysłu rzeczywiście wydało takie zezwolenie, ale z dnem 15 grudnia r. b. odebrało je firmie Kominek, a więc transport dwóch

wagonów nierogaczyny, skonfiskowany w Zebrzydowicach, był wysłany nielegalnie do Czech.

Dn. 28 b. m. w południe zebrała się Izba radna sądu okręgowego karnego w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Pelca, która uchwaliła epizoda skonfiskowanej nierogaczyny.

Jak się dowiadujemy, w aferę tę wmięszanych jest kilka osób w Krakowie, a przede wszystkim niejaki Gawlik, słuchacz praw, który bez karty przemysłowej zakupywał dla firmy Kominek nierogaczynę na targowicy w Krakowie. Aż dotąd nie wiadomo, jak również i przedstawiciel firmy Schenker i Sp.

Na prowincji nastąpiły także aresztacje, szczególnie w Rzeszowie, skąd wyszedł transport nierogaczyny. Śledztwo toczy się w dalszym ciągu i przybiera olbrzymie rozmiary, szczególnie w Krakowie, gdzie mają nastąpić dalsze aresztowania.

W końcu zaznaczyć należy, że firma Schenker i Sp. zajmowała się już od dłuższego czasu wysyłką nierogaczyny dla firmy Kominek i to z niezadanej kontroli. Województwo krakowskie nakładło na nią obowiązek nadzoru nad tymi transportami. W końcu, na skutek nalegań województwa krakowskiego, rząd zniósł pozwolenie wywozu nierogaczyny przez firmę Kominek.

Kronika polityczna

Podziękowanie Prezydenta Rzplitej.

Kancelaria Cywilna komunikuje: Nie mając możliwości podziękować każdemu z osobna za nadesłane depeche i pisma gratulacyjne, Kancelaria Cywilna, z polecenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej, składa za pośrednictwem prasy podziękowanie wszystkim tym osobom i instytucjom oraz stowarzyszeniom współdziałczym, które przesyłały Mu życzenia z okazji Jego wyboru na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej.

Szef Kancelarii Cywilnej.

Wobec obiegających prasę pogłosek o dymisji szefa Kancelarii Cywilnej p. St. Cara otrzymujemy ze źródła urzędowego wyjaśnienie, że Prezydent Rzplitej nie rozstrzygnął dotychczas podania o dymisję złożonego przez p. Stanisława Cara, jeszcze w dniu 20 bm., t. j. w tym dniu, w którym p. Prezydent Rzplitej opuścił urząd.

Wyjazd gen. Sikorskiego

Prezes Rady Ministrów gen. Sikorski wyjechał wczoraj z rodziną na trzydniowy pobyt do Zakopanego. Zastępować go będzie w funkcjach prezesa Rady Ministrów minister Dąbrowski; funkcje ministra spraw wewn. pełnić będzie dyr. dep. Lema.

Sprawozdanie literackie.

Leopold Staff — „Uśmiechy godzin”, wyd. nowe. Warszawa, 1922 r., Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.

Leopold Staff należy do tej kategorii intelektualnych poetów, u których wizja romantyczna splata się harmonijnie z refleksją umysłu.

Ta umiejętność zgodnego powiązania obu rozbieżnych właściwości, sprawia, że poezje Staffa mogą zadowolić najróżnorodniejsze upodobania czytelników. Płynnie z tych wierszy ta słoneczna pogoda, która w najczystszy nawet chwilach jest nieodstępna towarzysząca poety. „Słońce noszę w duszy, jakby wodę w wiadrze” — słusznie mówi Staff, a „Uśmiechy godzin” są najpełniejszym tej słoneczności wyrazem.

Czytelników „Robotnika” przedewszystkiem jednak zainteresuje cykl wierszy o tendencjach społecznych, objęty wspólnym tytułem „Caritas”. Z poematów tych wyziera ku nam głębokie rozumienie krzywdy ludzkiej, wyrastającej z podłoża niesprawiedliwości i nierówności społecznej. „Krysta z pod płci”, która kochać zostawił z bekariem, należy do najpiękniejszych utworów Staffa. Wyjątkowe wczucie się w niedolę serca ludzkiego i powiązanie tej tragedii człowieka z niesprawiedliwością ustroju społecznego, wstrząsa czytelnikiem do głębi. Najbardziej jednak boli poe — człowieka, że „gdy grzesznik, co z obżarstwa zmarł, stanie pod niebios bramą, weźmie też miłosierdzia dar, w sam raz co ty (Krysto), to samol”.

Leopold Staff. — „Gałąź kwitnąca”. Wyd. trzecie. Warszawa 1922 r. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.

„Gałąź kwitnąca” dachy należało podtytuł: Księga miłości i pogody, tyle — w tonie tym czaru miłosnego umieszczenia i słonecznej mądrości. W najbardziej erotycznych nawet wierszach nie opuszcza poe — filozofia, która nadaje każdemu uniesieniu wyrozumiałość. Iaczkolwiek podziwiać się nie dać, w tym tomie, który płaci się za wiersze, a nie za wyroki, widać, że poe —

wie wiersz opiewa pochwałę życia. Refleksje podobne natury raczej filozoficznej słązą poecie do hamowania wrodzonej impulsywności wizyjnej i w ten właśnie tkwi istotą owej równowagi, o którą potraciliśmy w sprawozdaniu z „Uśmiechów godzin”.

„Czemum ci, szczęście moje, nie wzniosł chaty gdzieś przy gościńcu, co mniej niebezpieczny, niż szlak miłości” — pyta poeta w zadumie, by znaleźć po długich wahanach i poszukiwaniach taką odpowiedź, która rehabilituje go w oczach samego siebie: „mądrość jest piołun i mądrość jest miód”.

Leopold Staff. — „W cieniu miecza”. Wyd. nowe. Warszawa, 1922 r. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.

Chciałbym przy sposobności zwrócić uwagę czytelników na podłoże etyczne twórczości Staffa, występujące wyraziście i właśnie „W cieniu miecza”. „Im bardziej uszlachetniał serce, tem oblicze sztuki twej bardziej prawe i wiesz, że rzecz jest prawdziwa wtedy, gdy jest piękna, a piękna na szukasz w mądrzem, dobrem sercu swoim”. Zależność od greckich filozofów, w pierwszym rzędzie od Platona i Sokratesa przebiega z każdego niemal słowa i z każdego niemal zdania. W „W cieniu miecza” Staffa, filozofii greckiej na twórczość tego znanego poety jest bez porównania głębszy, a przedewszystkiem — bardziej istotny. Nacgiół tom „W cieniu miecza” jest „obożysty pod każdym względem od dwu poprzednich i gdyby nie obecność wierszy, objętych wspólnym tytułem „Mali ludzie”, a będących niejako zapowiedzią poe — zysków ostatnich, sprawozdawca krytyczny w niemałej znalazłby się z sobą w rozterce.

Maria Kastarska. — „Poezja”. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa.

Nieciekawe przeżycia osoby, które składają się na treść tych bezbarwnych, bladych i słabych wierszy.

Jeżeli umiejętność poprawnego wglądu rymowania pretenduje do miana poe — zji, czem w takim razie są utwory Słowackiego i jak wyższość tych ostatnich określić?

Małe nieporozumienie między autorką a czytelnikiem, który stronił od miedzy

wydawcą a autorką z drugiej — było powodem prawdopodobnie wydania tej jałowej książki.

Józef Stanisław Wierzbicki. — „Księga sonetów”. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa.

Sonet p. Wierzbickiego są poprawne i bez zarzutu, nie wywierają jednak żadnego absolutnie wrażenia na czytającego. Czyta się bowiem te wiersze i czyta jeden za drugim bez szkody, ale i bez pożytku, a tak są podobne do siebie i nietylko jednostajną rytmiką, że niepodobna o nich coś zdecydowanego powiedzieć. Brak oryginalnego tonu i swoistego wyrazu jest cechą zasadniczą sonetów p. Wierzbickiego i dlatego — chociaż autor dość zrecznie operuje samą formą wiersza — wymykają się one zupełnie z pod krytycznego skalpela. Niepodobna dojrzeć poza nimi indywidualności twórczej.

Jerzy Brzeczowski. — „Drogi skrzyżowania”. Lublin — Warszawa, 1922 r. Nakładem „Sonaty”.

Tragedja twórcy, poszukującego w labiryncie zagadnień metafizycznych własnej istoty, znalazła swój nieprzeciętny wyraz w poemacie „Drogi skrzyżowania”.

Kondensacja pierwiastków bojowo-twórczych stanowi podstawę prawdziwej sztuki i reguluje stosunek jej do wieczności. „Trzeba mocno znaczyć swe ślady na piasku krwawym, by siebie później odnaleźć — niepodobna jednocześnie Boga znaleźć i siebie”. Albowiem „aby siebie odnaleźć — iść trzeba tą drogą, na której się Boga szukało”.

Pewna przewaga dydaktyzmu ewangelicznego, stosowanego może nieświadomie, wywiera wrażenie raczej ujemne, bo tkwi w rażącej sprzeczności z współczesnym sposobem myślenia. Wpływ Tadeusza Micińskiego i Rabindranatha Tagora ujawnia się nietylko w rozmiłowaniu autora w barwne i mozaikowe wschodnie, ale również w sposobie ujmowania obrazów i klasyfikowania poezji poetek. Nie przynosi to — rzecz prosta — żadnej ujmę poe — zji, skoro spotykamy w tej książce taki obraz poetki:

„Wiele dni już na świecie żyję, a dziś po raz pierwszy widziałem, jak wchodzi słońce”.

Może dlatego, że razem ze słońcem dziś wszedło me serce?

Rozkoszne ciepło, jak wonna złota oliwa namaściło mi skórę i mięśnie i wcięło, by w lampy jarzące — w oczy.

Ciepłe i słoneczne miałem dziś oczy, a gdy spoglądał na pączki nierozkwitłe — rozkwitały.

Zielone twardo brzoskwinie wonnym sokiem ociekały nagle i natowiały puchem wilgotnym.

A gdy spojrział długo na młodzieńkie dziewczę — jeszcze po chłopięcemu szorstkie i łafasliwe — zesromotał się miękkim kobiecym ruchem zakrył białymi rękoma sponsowałe lica i zaróżowioną wypukłość piersi.

„Dzwonki”. Gry, piosenki i zabawy muzyka — napisał J. Chraszczewska, J. Porazińska i W. Siewierski. Wydawnictwo J. Lisowskiej. Warszawa 1923 r.

Książka ta wypełnia lukę w ubogiej naszej literaturze pedagogicznej. Dla ochron i szkół początkowych nieoceniony — podręcznik, tem więcej, że autorzy nie ograniczają się do szematycznych a suchości wskazówek, ale nauczyciele dają gotowy materiał poetycki, dla przerobienia z dziećmi. Wiersz odgrywa — jak wiemy — czołową rolę w wychowaniu dziecka: wpływa na rozwój umysłowości i kształtuje serce. Dlatego też „Dzwonki” dzięki wysokim walorom poetycznym wierszy, podanych w tej książce, nadają się do najszerzego rozpowszechnienia w szkołach i ochronkach. Najwięcej bezpośrednio i melodyjności posiadają wiersze osnute na motywach ludowych. Wpadają łatwo w ucho dzięki swej rzadkiej dźwięczności i przemawiają do dziecka prostotą i bezpośredniością. Wyszły one z pod pióra słusznej działaczki na polu pedagogicznym, J. Porazińskiej.

Pewna inowacja w tej książce jest do kłamać chora, stanowiąca do pewnego stopnia załączek opery dziecięcej, na Zachodzie wprowadzona do wszystkich niemal szkół początkowych, u nas — niewyzyskana dotąd w sposób należyty.

E. K.

